

Kalina Jędrusik, Mężczyzna jesienny

Z tej drogi, którą przeszło
za wiosną swoją lato,
nie patrzę już na przeszłość,
przed siebie patrzę za to.

Ze wzrokiem na zakręcie,
za którym zima w szronach,
wciąż czekam nieugięcie,
że nim nadejdzie ona...

Mężczyzna jesienny,
od innych odmienny,
przybędzie z chryzantemami,
z chryzantemami.

Mężczyzna jesienny,
mężczyzna bezcenny
i niezamienny już na nic,
już na nic.

Tłum chłopców jest wiosennych
i letnich mężczyzn sporo,
lecz jeden jest jesienny
przed zimy pustą porą.

O tamtych zresztą mniejsza,
gdy złoto i szkarłatnie
zabarwi jesień pejzaż,
bo przyjść ma ten ostatni...

Mężczyzna jesienny,
mężczyzna odmienny,
mężczyzna czuły i zdrowy,
beznałogowy.

Mężczyzna namiętny,
mężczyzna majątny
i obojętny dla owych
gotowych.

Wyciągnie ręce do mnie
z uśmiechu odrobinką,
a potem będzie płomień
płonący na kominku.

I zachód, co w niuansach
czerwieni gaśnie zimnej,
i on, ostatnia szansa,
po której nie ma innych...

Mężczyzna jesienny,
mężczyzna odmienny,
mężczyzna na stanowisku,
na stanowisku.

Mężczyzna bezcenny,
mężczyzna jesienny,
rekompensata za wszystko,
za wszystko.